

## "THE ZGODA"

Official Organ of the  
POLISH NATIONAL ALLIANCE  
of the U. S. of N. A.

### WEEKLY EDITION

The only Polish Newspaper  
in America that Circulates ex-  
tensively in every State of the  
Union

1406-1408 W. Division Str.  
CHICAGO, ILL.



## "ZGODA"

Organ Związku Narodowego  
Polskiego w St. Zjedn.

### WYDANIE TYGODNIOWE

Służy Polakom Wychodźtwa  
rzetelnie i szczerze we wszyst-  
kich sprawach naród polski ob-  
chodzących.

1406-1408 W. Division U  
Wicker Park Station.  
CHICAGO, ILL.

Entered as second-class matter April 17, 1913, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the Act of August 24, 1912.

No. 48.

(Wydanie dla kobiet)

Chicago, Ill., 27-go Listopada (November) 1913.

(Women's Edition)

Rok (Vol.) 32.

# Zawiedziona nadzieja taniości.

Wyobraźmy sobie, jak niejedna z naszych gospodyń ucieszyła się, gdy dzienniki poczęły się rozpisywać na temat nowej taryfy cłowej, która znosi cło na mięso i inne artykuły spożywcze. Ciągłe podnoszenie się cen szczególnie po wielkich miastach dało się naszym paniom nieznośnie we znaki; pomyśleć tylko, jak wielką musiała być troska żon i matek, gdy z dochodów męża nie mogły dociągnąć do końca tygodnia. Bo tak rzeczywiście było i jest od jakiegoś czasu szczególnie w rodzinach liczniejszych. Przez przeciąg lat dziesięciu z niewiadomych powodów podnoszono ceny bezustannie aż dziś niektóre najważniejsze artykuły żywności podrożały podwójnie i potrójnie; zwyczajne jaja, których tuzin np. w Nowym Yorku kosztuje 75c, zaczynają być dla wielu rodzin niedostępnym zbytkiem, a mięso nie często może pojawiać się na stole. Również jarzyny, kupowane w groceni, są w stosunku do swojej rzeczywistej wartości niesłychanie drogie.

Logicznie można było sądzić, że zniesienie cła na środki żywności sprowadzi ich większy import z innych krajów i ureguluje nieco ceny przez wywołanie konkurencji; niestety, nadzieja zawiodła fatalnie. Ameryka nie jest wcale krajem logiki i konsekwencji; zdarzają się tu rzeczy, które w podziw i oszołomienie wprawiają tych, którzy nie znają dobrze stosunków tego kraju. Ponieważ kobiety obecnie zdobywają sobie coraz szersze prawa polityczne, nie od rzeczy będzie zaznajomić się z przyczynami i ukrytymi sprężynami tej niebywalej i o pomstę do nieba wołającej drożyzny.

Przyczyną podnoszenia się środków żywności zazwyczaj jest ich brak, spowodowany nieurodzajem lub zbyt szczupłą produkcją w stosunku do liczby ludności; w Stanach Zjednoczonych żadnego z tych powodów dopatrzyć się nie można. Kraj jest tak urodzajny i rozległy, że kilkakrotnie liczniejszą ludność wyżywić jest w stanie po królewsku; produkcja również nie może być zamalą, skoro się tyle mięsa i zboża eksportuje do obcych krajów. Także i koszta produkcji nie są tak wysokie,

skoro nasi miliardowi eksporterzy po przewiezieniu mięsa w zamrożonych okrętach do Europy sprzedają je tam o wiele taniej, aniżeli tu na miejscu, mogąc konkurować z tamtejszymi cenami. Przyczyny drożyzny są dwie: Owładnięcie całego targu środków żywności przez potężne trusty, które wykupują cały zapas roczny i następnie, mając wszystko w swoim ręku, dyktują ceny według upodobania. Po drugie, artykuły żywności, zanim dostaną się do konsumentów, przechodzą przez ręce kilku pośredników i detailistów, a każdy z nich dolicza sobie pewien zarobek, tem wyższy, im bardziej owe artykuły podlegają zepsuciu. Stąd pochodzi, że wiele owoców, jarzyn i tp. zanim od farmera zawędruje do żołądka obywateli, zwiększa swą cenę cztero i pięciokrotnie; inaczej nie możnaby sobie wytłumaczyć, dlaczego wiązanecka z trzech buraczków lub pięciu marchewek złożona kosztuje nikła, a główka kapusty nieco pokazniejsza 12—15c.

Mamy tu zatem do czynienia wprost ze zdzierstwem trustów, wyzyskiem pośredników i bardzo złą organizacją handlu żywnościowego. Na to żadne obniżenie lub znieszenie taryfy nie pomoże; wychodzi ono tylko na korzyść trustom, gdyż ilekolwiek i jakkolwiek tanie artykuły wprowadzonoby do kraju z zewnątrz, trust je opanuje tak samo jak płody własnej ziemi i ustanowi ceny według swego upodobania. Pozostaje zatem tylko walka z trustem jako jedyny ratunek.

A w tej walce kobiety są czynnikiem głównym, szczególnie posiadające prawo głosu i posiadające wpływ na ciała municypalnego zarządu miast. Rozchodzi się przede wszystkim o wyrzucenie trustów i pośredników, jacy murem odgradzają produkującego farmera od konsumującego obywatela, czyli o ułatwienie bezpośredniego zetknięcia się tychże ze sobą na targu żywnościowym. Kobiety europejskie, pomimo, że nie posiadają politycznych praw, walczą dzielnie z drożyzną; zakładają one setki klubów i stowarzyszeń spożywczych, których zadaniem jest zakupywać we większych ilościach i odsprzedawać swoim członkiniom po cenie kosztów z małym, nie-

znaczny dodatkiem za składowe. Z drugiej strony chociaż same nie mogą użyć siły politycznej, przez swoich mężów wpływają na zarządy miast, zmuszając ich organa do ścisłej kontroli targów, na które hurtownicy mają wstęp wzbронiony surowo. Przyjemnie jest patrzeć, jak te europejskie gospoście z koszyczkami uwijają się pomiędzy wozami i straganami farmerów, pytając o cenę, badając jakość towaru, targując, kupując. Rzecz oczywista, że każda z nich śmiałaby się do rozpuku, gdyby jej ktoś chciał tłómaczyć, jakie ceny my tu w Chicago płacimy. Na upartych rzeźników mają one inne sposoby; żadna z nich nie weźmie tego, co jej rzeźnik w koszyk wepchać raczy, ale upomina się o mięso, jakie jej się według miejskiego cennika należy. Czasami kobiety, jak np. niedawno miało to miejsce w kilku wielkich miastach Europy, staczają z rzeźnikami formalne bitwy; na podwyższenie cen oburzone, wpadają gromadami do sklepów rzeźniczych i polewają mięso naftą. To zazwyczaj skutkuje, gdzie zaś rzeźnicy są zbyt uparci, tam miasto zmuszone jest otwierać wyrąb mięsa na własny rachunek.

Czy mybyśmy tutaj nie mogli wymóżyć na naszej city council, aby zamiast politykować tak wiele i trwonić pieniądze, otworzyła hale targowe w każdej dzielnicy miasta, dodając nadzór policyjny nad całym handlem żywnościowym? Ręczę, że skorobyśmy tylko mogły zetknąć się z farmerem i bezpośrednio z nim umówić się o cenę, wówczas i farmer byłby bogatszym i mybyśmy za połowę dzisiejszej ceny, jeśli nie taniej jeszcze, swoją kuchnię zaopatrzyć mogły. Tak zaś cała różnica pomiędzy niskim dochodem farmera a niesłychaną ceną, jaką za jego produkt w końcu płaci konsument, tonie w bezdennych kieszeniach trustu i pośredników.

Do dzieła zatem, niech polityczny wpływ kobiet objawi się przede wszystkim w polepszeniu stosunków gospodarczych, gdyż takie życie i odżywianie się jest marną vegetacją, wygładzaniem swoich rodzin za ogromne pieniądze, krwawą pracą mężów zdobyte.

## Ile na świecie jest kobiet i mężczyzn.

Niejedna z nadobnych czytelniczek myślała sobie pewnie nieraz, ile też jest ludzi na świecie, ile jest mężczyzn a ile jest kobiet. — Otóż według obliczeń, na całej kuli ziemskiej żyje 1700 milionów ludzi, w tem jest pięć i pół miliona mężczyzn więcej niż kobiet. — Gdyby nawet wszystkie kobiety wyszły za mąż, zostałyby tych pięć i pół miliona samotnych "biedaków"; że tak powiem. Liczba ich jednak jest znacznie większa, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż niemało jest mężczyzn hołdujących wielożeństwu, jak też i to, że nie wszystkie kobiety chcą wyjść za mąż. Mo-

menty te są bardzo doniosłe i z pewnością liczbę żyjących w celibacie mężczyzn podnoszą bodaj czynnie do trzeciej potęgi.

Stosunek ilości mężczyzn do ilości kobiet jest w różnych krajach różny. W Europie na 1000 mężczyzn wypada 1027 kobiet, 27 mieszanek Europy na 1,000 musi żyć w panieńskim stanie, chyba, że zwróci łaskawe oczy na czarnych lub żółtych wielbicieli. Tak tedy starzy kawalerowie w Europie nie mogą się wymawiać brakiem kobiet. W Afryce rzeczy mają się podobnie, jeśli nie gorzej. Na tysiąc mężczyzn przypada tam 1045 kobiet, za to w Ameryce mamy na tysiąc mężczyzn 964 kobiety, w Azji 961, w Australii 937. Nie-

które okolice są szczególnie brakiem kobiet "dotknięte". Tak np. w Alasce jest 389 kobiet na tysiąc mężczyzn.

Co jest lepsze? Oczywiście, im gdzie kobiet jest mniej, tem lepsze one mają warunki, tembardziej są cenione, pieszczone, szanowane. W takich okolicznościach, kobieta, jako bardzo pożądana, może stawiać swoje warunki, mężczyzna stoi na drugim miejscu.

Lepsze warunki ma zatem mężczyzna tam, gdzie kobiet jest więcej. I tak w Europie każdy mężczyzna może się ożenić, jeśli zechce, nie każda panna może wyjść za mąż. Anglia, ojczyzna sufrażetek wykazuje największą ilość niezamężnych kobiet.